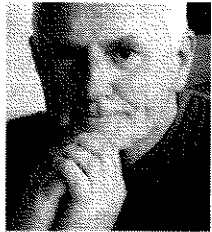


Raport z uczty – huzar romantyzmu

Henryk Tronowicz



Stendhal, oficer Napoleona, był po piórze huzarem romantyzmu. W wydanej niedawno przez gdańską oficynę słowo/obraz terytoria książce „Zakochany Stendhal” Krzysztof

Rutkowski usiłuje rozszyfrować osobowość Henri Beyle’a – tak nazywał się Stendhal naprawdę (autor zaś doliczył się jeszcze 239 pseudonimów wielkiego pisarza).

Zauważmy nawiasem, że w drodze powrotnej z moskiewskiej kampanii Stendhal w styczniu roku 1813 zatrzymał się w Gdańsku. Nie odnotował w dzienniku wrażeń z tygodniowej przystani nad Motławą. Pewnie kwaterował w twierdzy na Biskupiej Górze. Tylko jak to możliwe, że żadna gdańska białogłowa nie wpadła mu w oko? Jakiś czas potem napomknął, że Gdańsk go znudził („Nuda chwyciła mnie w Królewcu, spotęgowała się w Gdańsku”).

Stendhal się nudził? Tytan pióra ma czas się nudzić? Z nudów co prawda nawet w Paryżu dopadała go chandra („Wszystko, co ludziom podoba się w Paryżu, budzi we mnie wstręt”). Ale co tam Paryż! Kiedy Rosjanie podpalają dla ratunku Moskwę i pożar trawi pałace wokół Kremla, Stendhal co robi? Stendhal nie ma nic do roboty. Sący wino i od niechcenia zapisuje: „Znudzony bez-

Stendhal bywał potworem i bogiem, bykiem, mężczyzną i kobietą, dzieckiem i starcem, myśliwym i łupem

czynnością poszedłem sobie popatrzeć na ten ogień”...

A gdy tak się na ten ogień patrzy, rozmyśla o czym? W którejś z podróży notował: „Myślę z czułością o pięciu kobietach: Angela Pietragrua, de Palfy, Melania, Livia Białowiska i Angelina Béreyter.” I jeszcze dorzucił: „Myślę, że zakochany jestem w tej

pierwszej”. Kapryśna Angela doprowadzała Stendhala do miłosnego szału.

Po jakimś czasie Stendhal weryfikuje swoje podboje: „W rzeczywistości posiadałem tylko sześć kobiet, z tych, które kochałem. Największa namiętność waży się między Melanią, Aleksandrą, Klementyną i Metyldą”. Angela z rankingu huzara romantyzmu wypadła („Była wspaniałą włoską dziwką w stylu Lucrecji Borgli”). Awansowała za to Metylda, miłość jego życia. Tyle że Metylda Dembowska to była dla pisarza miłość nieosiągalna, jedynie obiekt westchnień wiecznego marzyciela.

Zresztą co nam tam, robaczkom, do tego się wtrącać. Według Rutkowskiego, biogram Stendhala był skomplikowany po wielokroć bardziej. „Stendhal bywał potworem i bogiem, bykiem, mężczyzną i kobietą, dzieckiem i starcem, myśliwym i łupem”. Spieszę zapewnić, że na każde z tych słów autor „Zakochanego Stendhala” ma pokrycie. Przekopał się przez imponującą liczbę źródeł i wyprawił pyszną intelektualną biesiadę, która odbywała się w zawiłym i mrocznym labiryncie psychiki Stendhala. Czy z tego labiryntu jest wyjście? Może i jest, ale drogę do niego zna wyłącznie zakochany Krzysztof Rutkowski.